Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szeruły, K. Seriniego, A. Suessa. K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Pruska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 26 lutego 1928 roku. **Nr. 9.**

Los świadków prawdy.

Jerozolimo, Jerozolimo! która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście.
Mat. 23.27.

Historja okazuje nam we wszystkich czasach jednostki, które wyrastają ponad głowy swych współczesnych. Posiadają jakoby dar jasnowidzenia, spoglądają daleko przed siebie, a jednocześnie badają głębie ducha ludzkiego. Jak mieszkańcy wysokich gór daleko wcześniej widzą wschód słońca niż ludzie zamieszkali w dolinie i ono im już świeci wówczas, gdy na dole jeszcze ciemności panują, jak im łatwiej jest rano określić stan pogody budzącego się dnia, gdyż mają otwarty widok na wszystkie strony świata, tak też dzieje się w dziedzinie ducha. Ci mężowie, którzy są na wysokości swego czasu, wyprzedzają swych rodaków o wiele, wiele lat. Mówi się o nich, że zawcześnie się urodzili. Dlatego też nie są odpowiedni dla swego czasu. Zawsze było to niewdzięcznem zadaniem głosić nowe prawdy, zwłaszcza gdy one wykazywały całą nicość dotychczasowej mądrości i uczoności ludzi. Tłum nienawidzi tych, którzy go chcą pouczać, gdyż jest to upokarzającem przyjmować nauki i wskazówki. Z takich ludzi jak Sokrates, Galileo Galilei, Kolumb szydzono, wyśmiewano się z nich, nazywano ich błaznami, prześladowano ich. Dopiero potomność stawia im pomniki, lituje się nad nimi, wprowadza ich prochy do świątyń narodowych.

Najgorszy los przypadał zawsze w udziale tym, którzy stali na najwyższych szczytach, obcując z Bogiem i otrzymując od Niego objawienia. Spoglądali daleko przed siebie i głosili zbawienną przyszłość rodu ludzkiego, lecz jednocześnie głębiej wglądali w serce ludzkie, dokładniej badali zepsucie świata i wzywali do pokuty i upamiętania. Im się zawsze najgorzej działo. Bo jeżeli ludzie nie lubią tego, aby im mówiono o ich niedoskonałości umysłowej, to już zupełnie nie chcą słuchać tych, którzy odkrywają im braki moralne, którzy grzech ich nazywają po imieniu. „Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków", tak woła, skarżąc się, Jezus. Wprawdzie Jerozolima współczesna Jezusowi chlubiła się prorokami i wznosiła im wspaniałe grobowce (Mat. 23.29,32; Łuk. 11,47 — 50), sądziła, że nic nie ma wspólnego z ich mordercami. A jednak właśnie, gdy Pan to mówił zamyślała poddać najokrutniejszym mękom tego, na którego oni wszyscy wskazywali. Jezus wie, co Go czeka, i uważa to za rzecz zupełnie naturalną. Tak się stać musi, inaczej być nie może. „Daremnie chciałem was zgromadzić". Jak chciałem, ale wyście nie chcieli. A gdy te słowa wymawia, wie już, że to „niechcenie" zaprowadzi ich do nowego morderstwa!

A dziś jak jest? Dziś stawia się Jezusowi pomniki, jak za Jego czasów budowano grobowce wspaniałe prorokom, zamordowanym przez poprzednie pokolenia. Dziś nazywają się Jego przyjaciółmi i socjaliści i konserwatyści; na Niego powołują się liberalni i purytanie. Wszystkie kościoły i wszystkie sekty do Niego nawołują. Tylko że każdy na swoją modłę Jego urabia i bierze od Niego jedynie to, co mu się podoba. Dziś Jezus jest w modzie!

Czegoby się jednak mógł spodziewać Jezus dziś, gdyby żył na ziemi? Jaki los wypadłby Jemu, którego wówczas do krzyża przybito? Za cóż Go ukrzyżowano? Za to, że głosił prawdę, która wprawdzie ożywia, lecz przedtem zabija; dlatego że nie znał innej drogi do zbawienia jak tylko przez narodzenie się na nowo, przez wielkie boleści ukrzyżowania swej natury. A czy dziś wielki tłum chętnie słuchałby takiego kazania? Czy i dziś nie rozlegałoby się niezadowolenie: twarda to jest mowa? Liczba przyjaciół prawdy jest tak nieznaczna. Dlatego też każdy, kto głosi prawdę i przytem głosi tak, że porusza sumienia, i dziś jeszcze nie powinien się dziwić, jeżeli ludzie go znieważają i obrzucają błotem. Tak też zawsze pozostanie. Lecz świadkowie Chrystusa nie powinni się tem zrażać. O jednem tylko pamiętać muszą, aby życie ich i wszystkie czyny były potwierdzeniem słów.

Lecz poco mamy patrzeć na „zły, bezbożny świat". Daleko ważniejszą jest sprawą, abyśmy sobie codziennie powtarzali słowa Chrystusa: błogosławiony jest, kto się nie gorszy ze mnie. Ta droga krzyżowa, którą Chrystus szedł, przypada nam do gustu; ale gdy nam każe pójść drogą krzyżową, to nam się nie podoba. Wiele łez płynie, wiele narzekania się rozlega, zanim jako tako podobają się nam drogi Jego. Oby Pan o nas nie musiał powiedzieć: „a wyście nie chcieli".

Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce

Idea zjednoczenia całego ewangelicyzmu w Polsce weszła w stadjum realizacji. Od pamiętnego Zjazdu w Wilnie upłynął przeszło rok. Zdawało się, że uchwały przedstawicieli kościołów, powzięte dnia 11 listopada 1926 r. i przyjęte z entuzjazmem przez ogół ewangelików, pozostały na papierze. Było dużo wątpiących (pełnych nieufności), nie widzących możliwości rozwoju dzieła wileńskiego. Życie nasuwało tyle trudności i przeciwieństw, które owo zbliżenie i zjednoczenie zdawały się unicestwić. Dodajmy jeszcze i to, że tak wielka i ważna idea nie wielu miała orędowników w prasie i w życiu kościelnem, zwłaszcza wówczas, gdy chodziło o właściwe drogi i metody współżycia. Łatwiej bowiem wykazywać potrzebę i konieczność współpracy, niż przyłożyć rękę wraz z innymi do tej współpracy w niezwykle trudnych waunkach.

Dobra wola i wiara w posłannictwo Ewangelji w Polsce i w tym wypadku pokonały przeszkody. **Dnia 24-go stycznia 1928 r. ukonstytuowała się Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce.** Od tej chwili rozpoczęła się nowa era dziejów protestantyzmu w Polsce. Będzie rzeczą zwierzchników kościoła zachęcić i pozyskać do pracy zbliżenia kościołów jaknajwięcej zwolenników kościołom wskazywać nowe drogi działania w duchu Ewangelji, wszystkich zaś słabych i wątpiących zagrzewać do wiary w moc tejże Ewangelji i w naszej Ojczyźnie. Członkom Rady, w szczególności jej Wydziału Wykonawczego życzymy mocy Bożej do wzniosłego i wielkiego dzieła, właściwej mądrości do poznania dróg pracy, ale też i trudności, przedewszystkiem zaś owocnej działanośc Bogu na chwałę i ku pożytkowi Ojczyzny.

Poniżej podajemy główną część **protokułu pierwszego posiedzenia Rady,** jako też **Odezwę.**

PROTOKUŁ

Posiedzenia Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce.

Działo się w Warszawie dnia 24 stycznia 1928 r. w sali sesjonalnej Warszawskiego kolegjum kościelnego.

O godz. 10 min. 20 przed południem kurator kościoła a. i h. w. w Polsce Jan Stromenger, jako najstarszy członek Rady, zgodnie z art. 8 Statutu Rady, zagaja pierwsze posiedzenie Rady.

Kurator synodu Wileńskiego, Falkowski, zgłasza w imieniu tegoż synodu wileńskiego ewangelicko-reformowanego akces do Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce, zaznaczając, że mandaty jego oraz ks. superintendenta generalnego Jastrzębskiego są tymczasowe, aż sam synod wileński w czerwcu ostatecznie sprawę załatwi.

Pod przewodnictwem kuratora Stromengera wybrany zostaje Wydział Wykonawczy Rady, do którego weszli: superintendent generalny ks. Bursche z Warszawy, superintendent generalny ks. D. Blau z Poznania, superintendent generalny ks. Jastrzębski z Wilna, superintendent ks. D. Zöckler ze Stainsławowa, superintendent ks. Semadeni z Warszawy, oraz prezydent kościoła ks. D. Voss z Katowic. Zastępcy są przewidziani, lecz pozostawiono poszczególnym kościołom wyznaczenie ich w razie, gdy zajdzie ku temu potrzeba.

Lista obecnych okazała: sup. gen. ks. Bursche, prezes zboru warszawskiego Józef Evert, ks. radca Dietrich z Łodzi i ks. Krusche z Tuczyna na Wołyniu — jako delegaci kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce; sup. gen. ks. D. Blau z Poznania, radca tajny Haenisch z Poznania, superintendent Hildt z Wągrowca i radca Konsystorza Nehring z Poznania — jako delegaci unijnego kościoła ewangelickiego w Polsce; sup. gen. ks. Jastrzębski i kurator mecenas Falkowski z Wilna (w zastępstwie prezydenta Konsystorza Br. Iżyckiego-Hermana) — jako delegaci kościoła ewangelicko-reformowanego w Wilnie; superintendent ks. Semadeni i prezes Konsystorza H. Sachs z Warszawy — jako delegaci kościoła ewang.-reformowanego w Polsce; superintendent D. Zöckler ze Stanisławowa i kurator J. Stromenger ze Lwowa — jako delegaci kościoła a. i h. w. w Polsce; prezydent kościoła ks. D. Voss i radca kościelny ks. Drabek z Pszczyny (w zastępstwie hr. Henckel von Donnersmark) — jako delegaci unijnego kościoła ewangelickiego na Polskim Górnym Śląsku.

Na przewodniczącego Rady i Wydziału Wykonawczego — zgodnie z art. 9 Statutu Rady — wybrano na przeciąg jednego roku superintendenta generalnego ks. Burschego, który rozpoczął narady kilkoma słowy powitania i modlitwy.

Uchwalono wydać jedną tylko odezwę, a nie dwie. Ks. D. Blau stawia wniosek, żeby polecić jednej osobie ułożenie odezwy o treści, jak ona w toku dyskusji się coraz jaśniej ujawniła. Ks. D. Zöckler przyjmuje na siebie zadanie opracowania natychmiast odezwy i przedłożenie jej o godz. 6 po południu. Nad nią wspólnie obradować mają: ks. Bursche, ks. D. Blau i ks. Semadeni.

Ks. radca Dietrich stawia wniosek, by Rada Kościołów zabrała głos w sprawie unieważniania małżeństw ewangelickich przez sądy biskupie rzymsko-katolickie. Uchwalono ,aby na następnej sesji złożono w tej sprawie referat, który przyjął na siebie kurator Falkowski.

Referat w sprawie zapowiedzi małżeństw mieszanych przyjął na siebie ks. D. Zöckler.

Kurator Falkowski i radca konsystorski Nehring wspólnie mają opracować regulamin dla Rady i jej Wydziału Wykonawczego zgodnie z art. 18 Statutu.

Ks. D. Zöckler zreferuje na następnej sesji Wydziału sprawę nagle wyznaczanych przez władze polityczne nabożeństw.

Ks. radca Dietrich zapytuje, w jakiem położeniu znajduje się sprawa nowych ustaw kościelnych. Ks. Bursche wyjaśnia, że spraw przyjęła nowy obrót i że w krótkim czasie wyjdą w tej materji pewne ogólne zarządzenia rządu, wydane na zasadzie pełnomocnictw, udzielonych Prezydentowi Rzplitej.

Obrady zakończono wspólną modlitwą oraz błogosławieństwem.

Przewodniczący (—) Ks. JUL. BURSCHE.
Trzymający pióro (—) Ks. W. KRUSCHE.

ODEZWA

Do ogółu ewangelików w Polsce

Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce, obejmująca wszystkie kościoły ewangelickie w kraju naszym bez różnicy wyznania i narodowości, ukonstytuowała się. Przejęci ważnością zadań, które leżą przed nami, zwracamy się do was, ewangelicy, z serdeczną prośbą, abyście wraz z nami w modlitwie prosili Boga o błogosławieństwo dla poczynań, którym zamierzamy się poświęcić.

Pamiętny Zjazd w Wilnie w listopadzie 1926 roku wskazał nam naczelne i najważniejsze zadanie nasze: zjednoczenie całego ewagelicyzmu w Polsce z zachowaniem jednak samodzielności poszczególnych kościołów w sprawach wiary i wyznania, wytwarzanie jedności braterskiej wśród wyznawców Ewangelji oraz łączenie się dla dobra ogółu. Jednocześnie też zlecił nam obronę praw i interesów ewangelicyzmu w Polsce oraz zape-

wnienie współwyznawcom naszym istotnego korzystania z prawa wolności sumienia i równouprawnienia wyznań, zagwarantowanych w Konstytucji.

Pragniemy, aby zmartwychwstała Polska nie poszła za tradycją wieku XVII i XVIII, wieków ucisku i upadku, ale powróciła do świetlanych wzorów wieku XVI, kiedy to Polska, jedyny wonczas kraj w Europie, słynęła z najszerszej tolerancji religijnej i zniewalała sobie inne narodowości, dając im wolność i szanując ich odrębności. Polska niegdyś była przedmurzem chrześcijaństwa, winna się ona niem stać i dzisiaj wobec bezbożności i rozstroju, idącego ku nam ze wschodu, mającego na celu wytępienie wszystkiego, co jest wiarą, miłością i nadzieją chrześcijańską, którą zaszczepił w nas i wciąż codzień zaszczepia Chrystus Pan, nasz Zbawiciel.

Różnią się członkowie kościołów naszych co do narodowości i poglądów politycznych; wszyscy atoli rozumieją dobrze, że winni sumiennie spełniać obowiązki swe względem kraju i Państwa naszego. A zwłaszcza gorąco poczuwają się do nich ci z nas, dla których wskrzeszenie Polski do samodzielności było zarazem wyzwoleniem z ucisku obcych. Polska — według nas — ostanie się tylko wtedy, jeżeli będzie nie macochą, lecz matką dla wszystkich swych dzieci, jeżeli nie będzie dzieliła swych obywateli na kategorje pierwszego i drugiego rzędu, jeżeli pod względem i wyznaniowym i narodowościowym nie będzie czyniła różnicy pomiędzy swymi obywatelami, ale wszystkich otoczy równą pieczołowitością. Przekonani jesteśmy, że Polska potrzebuje wszystkich swych synów: do apelu stajemy i my ewangelicy, chcemy i ze swojej strony przyłożyć ważką cegiełkę do budującego się gmachu Polski odrodzonej.

Potępiamy wszelką, choćby głuchą tylko walkę wyznaniową. Stoimy na gruncie wolności sumienia i równouprawnienia. Tylko na tej drodze ziści się pokój i szczęście, którego pragniemy dla kraju naszego. Myśl zaś zrodzona z nienawiści do wierzeń i przekonań bliźniego pogrąża ludzkość w otchłań zła i zbrodni. Nie pozwalajmy na frymarczenie sumieniami ludzkiemi, wypleniajmy w sobie i w innych zło i nienawiść. Zbliżmy się do siebie mimo różnice poglądów i działajmy jako bracia w Chrystusie i dzieci jednego dla wszystkich Ojca w niebiesiech.

To jest prawdziwa jedność chrześcijańska, która zasadza się nie na posłuszeństwie dla zewnętrznego autorytetu, lecz na sumieniu opartem na prawdzie Bożej. To jest jedność, która nie wyłącza różnorodności przekonań, lecz czuje się złączoną ze wszystkimi szczerze wierzącymi. To jest jedność, która, trzymając się mocno swojej wiary, nie potępia innych, owszem, szanuje przekonania cudze. To jest jedność, która nie burzy, lecz buduje, nie rozprasza, lecz jednoczy. Tej jedności pragniemy dla Polski, rozrywanej, niestety, przez partyjność i jątrzącą jednych przeciwko drugim zaciętość wzajemną. Dla tej jedności pracujmy, dla niej poświęcajmy wszyscy wszystkie swe siły. To jest chrześcijaństwo prawdziwe według naszego rozumienia.

Powaga chwili w przededniu wyborów do sejmu i senatu Rzplitej wymaga od nas, ewangelików, abyśmy, tymi ideałami przejęci, zastosowali je w czynie. Przystępując do urn wyborczych, oddajmy swój głos tym, co Polskę budować zamierzają na zasadach idei Chrystusa Pana, który mówi: „Z tego poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeśli miłość mieć będziecie ku sobie wzajemnie“ (Jan 13,35).

Bóg Wszechmocny niechaj w tej ważnej i doniosłej dla Państwa chwili roztoczy opiekę swą nad losami drogiej Ojczyzny naszej! Jemu polecamy sprawę Ewangelji w kraju naszym; prosimy was: módlcie się z nami, walczcie i pracujcie, ażeby w odrodzonej Polsce złączone Kościoły Reformacji okazały daną im od Boga moc ku pożytkowi Ojczyzny, Bogu zaś ku chwale!

W imieniu Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce

Przewodniczący Ks. JUL. BURSCHE
Superintendent Generalny.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

II.

Jednostka, wiedząca, czego chce, jest jednostką wybitną, naród zaś, posiadający jakiś wielki cel istnienia, jest narodem wielkim. Jest w Ewangelji wielkie słowo Chrystusa, nie przez wszystkich rozumiane, o tem, że kto duszę zachowa, ten ją straci, a kto ją straci, ten ją zachowa. Otóż zarówno jednostka, jak i naród muszą dla zachowania swego istnienia stracić swą duszę w wielkim celu, muszą zginąć dla uczucia swego mrocznego szczęścia całego świata, aby zajaśnieć na widowni historji. Pod tym względem Rzymianie są narodem klasycznym. Podbijali oni świat dla swojej idei i dopóki ta idea nie była ścieleśniona, dopóty byli wielkimi, ale w chwili, gdy idea stała się ciałem i gdy nie zdołali stworzyć sobie idei nowej, w której byliby mogli zginąć, zaczął się ich upadek. Narody dzisiejsze nie mają wyboru i muszą podobnie jak starożytni Rzymianie sięgać po cały świat, jeśli chcą ostać się we świecie. Nie znaczy to, że trzeba koniecznie podbijać świat mieczem, bo podboje miecza są czemś bardzo niestałem, o czem historia powiada na każdej swojej stronicy. Tylko podboje ducha są trwałemi, a podlegają one na dawaniu światu z siebie jak najwięcej. Im więcej świat otrzyma na przykład z polskości, tem bardziej będzie polskim, im więcej zaś polskość weźmie w siebie wynalazków, odkryć, wiedzy i sztuki od Francuzów, Niemców, Anglików, Skandynawów, tem bardziej będzie kosmopolityczną, choćby nie wiem jak troskliwie pielęgnowała język własny i obyczaj. Widzimy przecie, że sami przyswajamy sobie z konieczności te języki obce, od których a raczej za pośrednictwem których możemy jak najwięcej otrzymać. Przyswajając zaś sobie te języki obce i posługując się niemi, przyczyniamy się do ich opanowania nad światem. To trudno, ale razem z wynalazkami, odkryciami, filozofją, wiedzą ogólną i specjalną, ze sztuką a nawet ze sportem, przychodzi do nas część obcej duszy i mowy, które przyjąć musimy. To nic, że terminologję techniczną, czy naukową spolszczymy zewnętrznie, gdyż wewnętrznie zachowa ona zawsze piętno swoich twórców. Beethoven, Goethe, Kant, to bezwzględnie więksi germanizatorzy świata, niż Bismark albo Hindenburg, ba można powiedzieć, że Bismark, Moltke i Hindenburg, to tylko budowcy dróg, któremi po świecie rozchodzi się myśl i uczucie zdobywców duchowych.

Jasnem jest, że Polska pod grozą zagłady musi koniecznie polonizować świat w takiej samej mierze, w jakiej jest przez ten świat kosmopolityzowana. Chodzi o to, abyśmy zdali sobie z tego sprawę, że tylko agresywność i ekspansja ducha polskiego może nam zapewnić trwałe posiadanie tej cząstki świata, która się nazywa Polską. Trzeba raz na zawsze powiedzieć sobie, że Polska jako pojęcie polityczno-geograficzne jest czemś drugorzędnem w porównaniu z pojęciem Polski jako mocarstwa duchowego, jako potęgi intelektualnej, która nieodparcie narzuca się światu wspaniałością składanych mu darów. Przedmurze cywilizacji to rola zbyt mała, to służenie panom kultury, ale nie panowanie nad kulturą. W dziedzinie ducha, jak w świecie materjalnym, trzeba i można być wyspą na burzliwym Oceanie, gdy zachodzi po temu potrzeba. Brak granic naturalnych muszą nam zastąpić przymioty rozumu i charakteru, które dla wrogów Polski byłyby nieskończenie groźniejszemi, niż niebotyczne góry albo głębokie morza. Jasnem jest, że duch tworzy dzieje, duch wznosi zapory nieprzebyte i jedynie duch podbija trwale. Otóż tego wszystkiego niepodobna wykonać bez potężnego rozmachu rozumu, który wszystkim trudnościom spogląda śmiało w oczy i śmiało je pokonywa. Treścią dziejów nie jest znalezienie, ale poszukiwanie i nie jest jakieś załatwienie sprawy raz nazawsze, ale załatwianie bezustanne, z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Miecz zdobywa, mądrość zachowuje.

To samo można powiedzieć o zdobyczach ducha: i jego zdobycze zachować może trwale tylko czujna i wiecznie czuwająca mądrość. Wolność nakłada wielkie obowiązki i wymaga wielkich a stałych ofiar. Dla nas, jak dla każdego innego narodu jest ona tylko narzędziem do zdobywania całego świata. Istnienie nasze będzie tem pewniejszem, im bardziej świat będzie polskim, im więcej ducha polskiego będzie w duszach narodów.

Powiada nam to uczucie głębokie i nieomylne, ale tylko rozum może nam wskazać drogi i środki do spolonizowania świata w takiej mierze przynajmniej, w jakiej my sami jesteśmy skosmopolityzowani. Dzisiaj nasz import kulturalny w najprzeróżniejszej postaci nie ma najmniej równowagi w kulturalnym eksporcie. Obca wiedza, obca technika, aeroplan, radjotelegraf, broń dla wojska, prądy filozoficzne i artystyczne, które przychodzą do nas zzewnątrz, to są wszystko rzeczy, które natarczywie domagają się od nas ekwiwalentów dawanych całemu światu. Bardziej błogosławionem jest dawanie, niżli branie, — powiada Pismo święte. W tem powiedzeniu jest zawarta jedna z największych prawd dziejowych. Ale co my możemy dawać światu? Ogromnie wiele! Daliśmy już Kopernika, Chopina, Skłodowską, daliśmy poetów, których dzieła pomnożyły dorobek całego świata i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w duszy narodu polskiego istnieje jeszcze wielkie mnóstwo bogactw, któremi możemy i powinniśmy podzielić się ze światem. Ale taka praca nad podbojem świata dla Polski nie może być dziełem przypadku. Musimy zaprowadzić ład przedewszystkiem w duszach własnych, zanim będziemy mogli zabrać się do urabiania dusz innych na obraz i podobieństwo swoje. Musimy przedewszystkiem poznać samych siebie, dokonać sumiennej inwentaryzacji swoich dóbr duchowych i z tego, co już posiadamy, wytwarzać to wszystko, czego potrzebujemy i czego świat od nas oczekuje.

Zanim nas pozna i oceni świat, musimy poznać i ocenić samych siebie. Z czego się wywodzimy, czem jesteśmy, co zdołaliśmy wykonać w świecie dla siebie i dla innych i co jeszcze zrobić możemy. Musimy, oczywiście, usunąć z drogi wszystko, co staje wpoprzek dziełu poznawania. Wobec badawczego rozumu uczucie miłości własnej, tak pochopne do rozgrzeszania samego siebie, musi zamilknąć. W objektywności poznania tkwi olbrzymia siła. Ale dla poznania samych siebie potrzebna jest jeszcze wiedza przedmiotowa, głęboka i prawdziwa, oraz uczciwe odnoszenie się do niej. Podczas obcego panowania, gdy nawet najmężniejsi załamywali ręce, zdarzało się niejednokrotnie, że dla pokrzepienia serc upiększliśmy sobie to i owo z własnych dziejów, za co powinni byliśmy uderzyć się w piersi, nie przyznawaliśmy się do błędów, ale spychaliśmy wszystko na złą wolę zaborczych sąsiadów, zapominając o tem, że sami zawiniliśmy wobec siebie najciężej. Dzisiaj dla pokrzepienia serc musimy mówić sobie całą prawdę, aby nam w jej blaskach zajaśniła przyszłość nasza.

„Człowiek, który myśli, że nic zrobić nie potrafi, tak samo nieprzydatnym jest jak ten, który sądzi, że nic mu już do czynienia nie pozostało". To mądre słowo Orzeszkowej może być z wielkim pożytkiem zastosowane do całego narodu. Niewola wyrobiła w nas pewne nałogi myślowe i pewną jednostronność pragnień. Wszystkie inne pragnienia wyprzedzało w nas naturalne pragnienie odzyskania wolności narodowej i niepodległości państwowej. Wydawało nam się, że z odzyskaniem tych wielkich dóbr odzyskamy już wszystko i że nic nam więcej do szczęścia potrzebnem nie będzie. Był to oczywiście błąd, który sobie obecnie powoli uświadamiamy. Mamy do odrobienia nietylko to, co straciliśmy w niewoli, ale także musimy myśleć o dalekiej przyszłości. Przyszłości najlepiej uczyć się można na przeszłości. Błędy przeszłości powinny być mądrością dzisiejszości i przyszłości najdalszej. (D. c. n.).

Nowy prymas węgierski

Z Budapesztu rozeszła się po świecie sensacyjna wieść, że na uroczystej intronizacji nowego prymasa rzymsko-katolickiego, kardynała Justynjana Seredyj, nie byli obecni premjer Bethlen, wicepremjer Vassa, regent Horty, oraz cały episkopat. Przyczyną tego faktu ma być podobno niezadowolenie w pewnych sferach Węgier z wystąpień politycznych prymasa w czasie podróży od granicy węgierskiej do stolicy. Komunikat pol. katolickiej agencji prasowej usiłuje przekonać czytelnika, że „wiadomości o rzekomo chłodnem przyjęciu Jego Eminencji nie zgadzają się z prawdą". Ale chociaż na intronizacji było obecnych 5 ministrów, niemniej jednak pozostaje faktem, że pierwsi trzej dygnitarze państwowi byli tylko reprezentowani przez delegowanych zastępców, a „współudział episkopatu w uroczystościach intronizacyjnych nie był przewidziany". Mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego intronizacja prymasa miałaby się była odbyć bez udziału episkopatu?

Sfery konserwatywne na Węgrzech wysunęły były swego czasu na stanowisko prymasa kilka kandydatur „swoich" ludzi, pochodzących ze starej arystokracji rodowej. Atoli spotkał je zawód: papież uznał za pożyteczniejsze dla kościoła katolickiego na Węgrzech, aby powierzyć tę godność demokratycznie usposobionemu, pochodzącemu z proletarjatu, ulubieńcowi swemu, któremu będzie łatwiej wprowadzić nowego ducha do kościoła. Dla arystokracji węgierskiej był to zawód, a pochodzące niezadowolenie stąd znalazło wyraz w tem, że arystokracja i zaliczające się do niej wyższe duchowieństwo, powitały prymasa tak oziębłe. Ale nieobecność episkopatu podczas tak ważnej dla kościoła uroczystości jest demonstracją w warunkach podobnych niesłychaną i niebywałą.

Ciernie swego stanowiska poznał tedy kardynał w dniu objęcia wysokiego urzędu, ale nie pomniejszyło to sympatyj, jakie żywi dla niego lud, idący za nim ławą. Demokracja węgierska związała z osobą prymasa nadzieje odrodzenia ojczyzny, a z tą demokracją łączy się ludność wyznań niekatolickich. Oto, co piszą ewangelicy węgierscy o wystąpieniach prymasa i jak charakteryzują jego osobę. Syn dacharza z Węgier Górnych, zwyczajny zakonnik klasztoru Benedyktynów, dr. Justynjan Seredyj, był doradcą kanonicznym poselstwa węgierskiego przy Watykanie i z tego skromnego stanowiska, z pominięciem licznych pośrednich stopni hierarchicznych, w 43 roku życia, wyniesiony został przez papieża Piusa XI do godności księcia kardynała prymasa i arcybiskupa w Ostrzyhomiu (Esztergom), otrzymał odpowiednie święcenia, i stanął takim sposobem na czele katolicyzmu węgierskiego. Podróż jego przez Węgry w dniu 19-tym stycznia, od granicy do stolicy, była jednym pochodem triumfalnym.

Opinia publiczna wyczekiwała ze zrozumiałem zainteresowaniem, co też powie w swych pierwszych przemówieniach publicznych ten pierwszy książę kościoła rzymsko-katolickiego, wracający do ojczyzny po dwudziestoletnim pobycie w Rzymie i obejmując tak eksponowane stanowisko. Wiedziano o nim tylko tyle, że jako główny współpracownik przy redakcji i komentowaniu nowego Kodeksu prawa kościelnego rzymsko-katolickiego, położył wielkie zasługi wobec kurji rzymskiej, za co kardynał sekretarz stanu, Gaspari, darzył go szczególną życzliwością. Słowa podziękowania, jakiemi odpowiadał na liczne przemówienia powitalne, dawały poznać mówcę, biegłego w przemówieniach dyplomatycznych.

Jeszcze w listopadzie roku ubiegłego nowokreowany kardynał i ulubieniec papieża, wskazywał na obrany przez się herb księcia biskupa, w którym widnieją słowa „Justitia et pax" (sprawiedliwość i pokój) — hasło, które on pragnąłby zastosować przedewszystkiem do uginającej się pod brzemieniem cierpienia ojczyzny swojej. Na samej granicy, powitany przez przedstawicieli religii mojżeszowej, odpowiedział: „Na podstawie pochodzenia, przyznaję się z dumą do ubóstwa, jako były profesor

teologji — reprezentuję naukę, jako były dyplomata i pracownik w dziedzinie prawa kościelnego — zaliczam siebie do polityków, a według miejsca urodzenia (rodzinna wioska jego leży na terytorjum, obecnie należącem do Czechosłowacji) — jestem przedstawicielem dawnych wielkich Węgier. Wyznawcy innych wyznań będą mieli we mnie również przyjaciela, jeśli szanując mnie, będą umieli szanować własne wyznanie. Nie zapomnę mów, wygłoszonych w te dni, i będę wszystkich mówców trzymał za słowo, gdyż oczekuję od nich, że w właściwej chwili słowo wyrzeczone przemienią w czyn"...

Minister kultu, hrabia Kuno Klobersberg, w swej mowie powitalnej na dworcu kolejowym przypomniał prymasowi jego poprzednika, Csernocha, mówiąc: „Największą zasługą kardynała Csernocha, poprzednika niezapomnianego Waszej Eminencji, było to, że w czasach niesłychanie trudnych, umiał zachować nietylko dobrą zgodę między kościołem i państwem, ale i pokój między poszczególnemi wyznaniami... o co prosimy i czego się spodziewamy, polega przeto na kontynuowaniu tej pracy konstrukcyjnej.." Na to odparł dr. Seredyj: „Jestem uspokojony, gdyż czuję, że cały naród węgierski pójdzie ze mną, nie wyłączając współobywateli innych wyznań, którzy płoną taką samą miłością ojczyzny, jak i ja. Zgodnie z tem, co już nieraz oświadczałem na łamach prasy, dążę do pokoju, ale chcąc go osiągnąć, trzeba sprawiedliwości. Chcemy, aby sprawiedliwość stała się wszystkim, ale przedewszystkiem wymagamy jej dla siebie samych. Program mój brzmi: Dajmy Bogu, co jest boskie, a wtedy na ojczyźnie naszej spocznie błogosławieństwo Pańskie. Ale dajmy też ludziom, instytucjom i wyznaniom, co się im należy, wtedy będzie między nami pokój, pax. Nie będę atakował niczyich przekonań, przeciwnie, szanuję uczucia religijne każdego, póki on sam czyni to samo. Jeśli człowiek ma cześć dla swojej religji, można na nim polegać, gdyż taki człek wierzy w Boga. Ale jeśli człowiek gardzi przekonaniem religijnem, to daremnie powołuje się na swą przynależność do tego lub innego wyznania, jest bowiem bezbożnikiem. Lecz z bezbożnymi nie można odbudowywać ojczyzny".

Te sympatyczne słowa znalazły wszędzie żywy oddźwiek w społeczeństwie węgierskiem i jeśli prymas pozostanie wierny temu programowi, to może liczyć na życzliwość również i ze strony kościołów ewangelickich na Węgrzech.

Stara siedziba księcia kardynała, prymasa kościoła katolickiego na Węgrzech, znajduje się w Esztergom. W miejscowości tej mieszka również około 200 ewangelików, zorganizowanych w Zborze reformowanym, stanowiącym wysepkę w morzu ludności wyznania rzymsko-katolickiego. Duszpasterzem ewangelickim w Ostrzyhorm (Esztergom) jest profesor historji kościelnej fakultetu teologicznego w Sopron, dr. Aleksander Kovacs. Udał się on do prymasa w dniu jego ingresu na czele deputacji miejscowych ewangelików, a w przemówieniu powitalnem powiedział m. in. co następuje:

„Z okazji objęcia przez Waszą Eminencję arcybiskupstwa, które jest tak stare, jak chrześcijaństwo na Węgrzech, przybywamy, aby imieniem miejscowego Zboru wyznania Augsburskiego, powitać Waszą Eminencję z głęboką czcią i z chrześcijańską ufnością. Okazanie czci naszej należy się przedewszystkiem pierwszemu wodzowi ojczyzny naszej, po którym każde serce węgierskie spodziewa się uleczenia rany otwartej kraju, a potem — należy się to najwyższemu dostojnikowi węgierskiego kościoła rzymsko-katolickiego, w którym czcimy nietylko kościół, ale też i pracę państwowotwórczą i organizacyjną dla społeczeństwa, dokonaną przez kościół przez pierwsze krytyczne wieki naszych dziejów narodowych. Pozdrowienie nasze odnosi się również i do osobowości moralnej Waszej Eminencji, gdyż według własnych słów swoich, Wasza Eminencja odczuwa nietylko blask i honor swego dostojeństwa, ale i jego brzemię oraz odpowiedzialność, a może i jego cierpienie. Ufność nasze jest wynikiem nadziei, że Wasza Eminencja, idąc za popędem serca, uznaje za braci i towarzyszy tych wszystkich, którzy służbę pełnią dla Królestwa Bożego i głoszą święta Ewangelję, a przez życie swoje składaja o tem świadectwo, chciażby służyli przy innych ołtarzach, a którzy przez wolę wieczną Boga są postawieni obok siebie i nie mogą być rozdzieleni, ani przez szranki ziemskie, ani przez różnicę poglądów. Pozdrawiamy Waszą Eminencję, wyczuwamy bowiem w głębi serca, że Wasza Eminencja niesie nam lepszą przyszłość. Modlimy się o błogosławieństwo Boże dla twórczej pracy Waszej Eminencji".

Książę prymas odpowiedział na powitanie serdecznemi słowy.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XVII.

Znowy dnie wlokły się bez końca — puste i szare. I nic nie mogła uczynić, aby je czemś wypełnić. Wszędzie, gdzie go mogła spotkać — zarówno w większych, jak mniejszych towarzystwach, gdziekolwiek go zapraszano — odmawiał.

Chciała z nim się rozmówić. Pragnęła, aby z tej rozmowy wyniósł sprawiedliwe o niej wrażenie, chociaż stała na całkiem innem stanowisku i była wręcz odmiennego zdania, niż on.

Miała twardy grunt pod nogami w formie określonego poglądu na życie, chociaż nie posiadała właściwie głęboko zakorzenionych przekonań. Lecz lubiła mocne uczucia i wielkie postacie. Nie wyrzekła się również całkowicie religji, tylko nie grała ona żadnej roli w jej życiu; nie była religijna. Wreszcie u bardzo wielu chrześcijan religja nie chodzi w parze z życiem.

Pragnęła z głębi serca, żeby on wiedział, iż potrafi ona zrozumieć wszystko, co jest wielkie, i co to znaczy poświęcić życie dla swych przekonań.

Tak, i to było dla niej czemś bardzo ważnem.

Lecz on sobie nic z tego nie robił, żeby być przez nią uważanym za godnego, albo, żeby odnieść o niej inne wrażenie, niż to, które już miał, a które go jednak odpychało.

Ona, i tylko ona, pragnęła, aby się to stało. Ale po rozmowie z ciotką owego wieczoru, nie mogła teraz w tym kierunku przedsiębrać jakiejkolwiek nawet próby.

Wreszcie sam konsul był na tyle uprzejmy, że nabawił się lekkiej influenzy, która go coprawda nie tyle do łóżka przykuła, ile tylko do mieszkania, na tydzień, ale która stała się powodem wizyty bratanka. Siedział u wuja długo, nawet bardzo długo. Potem przeszedł do gabinetu, gdzie siedziała z ciotką; malowała właśnie dla ciotki złote i bronzowawe chryzantemy na ekranie z niebieskiego atłasu.

— Czyż ona nie genjusz, Halfdanie? — rzekła ciotka. — Chodź no, posiedź z nami chwilkę, mój miły.

Przywitał się z obu paniami. Gdy nań spojrzała, zdawało się jej, że owa jasna, gwiaździsta noc, kiedy to obok siebie szli, tak beznadziejnie daleko pozostała w tyle, że nie będzie można zacząć rozmowy tam, na czem wówczas ją przerwali.

Zresztą, prowadzenie rozmowy należało do niej, czyniła to zawsze, jeśli była obecna pani konsulowa.

— Czybyś nie mógł mi pomóc, Halfdanie, wytłumaczyć tej upartej dziewczynie, że przeznaczeniem kobiety jest zamążpójście. Czyż tak bowiem nie jest?"

Szacunek dla przekonań religijnych, odmiennych od katolicyzmu, nie uraził chyba regenta Horty'ego. Ale protestant Horty na równi z arystokracją rodową i episkopatem katolickim na Węgrzech, jest urażony, że pierwszym dostojnikiem kościoła rzymsko-katolickiego stał się mąż, będący plebejuszem z pochodzenia i demokratą z przekonań.

Ad. R.

Generalny Komitet obrony ustawy przeciwalkoholowej

Wobec wiadomości podanych w prasie o wydaniu przez Ministerstwo Skarbu okólnika do Izb Skarbowych w sprawie wstrzymania likwidacji nadmiernej liczby koncesyj alkoholwych, oraz tych koncesyj, które powinny być cofnięte na podstawie administracyjnych orzeczeń karnych, a to z powodu zamiaru znowelizowania Ustawy Przeciwalkoholowej w nowym, mającym być wybranym Sejmie — Zarząd Główny Polskiego T-wa Walki z alkoholizmem „Trzeźwość" zwołał w dniu 10-ym stycznia 1928 r. naradę poświęconą sprawie zwalczania alkoholizmu i obrony Ustawy Przeciwalkoholowej.

W naradzie wzięli udział wybitni przedstawiciele polskiego ruchu przeciwalkoholowego z Warszawy, Krakowa, Lwowa i innych miejscowości.

W wyniku całodziennych obrad postanowiono przystąpić do zawiązania generalnego Komitetu Obrony Ustawy Przeciwalkoholowej.

Pierwszym krokiem zawiązującego się Komitetu jest ogłoszenie odezwy do społeczeństwa w związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu i Senatu. Odezwa ma brzmienie następujące:

ODEZWA.

Wielka klęska społeczna, jaką jest pijaństwo — alkoholizm szerzy się w wolnej Polsce w sposób coraz bardziej zastraszający.

Nieprzeliczone ofiary nałogu tracą zdrowie i życie, zdolność do pracy, zarobki swoje i majątek, gubią uczciwość i duszę, a co najgorsze powodują zwyrodnienie potomstwa.

Zło pogłębia się przez to, że coraz częściej spotykamy się z pijaństwem wśród kobiet i dzieci, wobec czego fatalne skutki zwyczajów pijackich zagrażają już całemu narodowi.

W celu zwalczania alkoholizmu wydana została w roku 1920-ym Ustawa Przeciwalkoholowa, ale niewykonana należycie, nie może spełnić swego doniosłego zadania. otrzeźwienie narodu.

Jednocześnie sfery zainteresowane: szynkarze i wielki kapitał alkoholowy dążą do zniesienia tej zbawiennej Ustawy, licząc, że dokona tego nowy Sejm.

Czy można do tego dopuścić? Czy można pozwolić, aby w Polsce wolnej i demokratycznej bezkarnie i bez ograniczeń rozpajano ogół ludności, aby ofiary pijaństwa w niesłychanej liczbie zapełniały nadal szpitale, przytułki, zakłady dla nieuleczalnych, więzienia i zakłady psychjatryczne?

Do tego nikt kochający Ojczyznę dopuścić nie może.

Wzywamy zatem społeczeństwo, aby przy nadchodzących wyborach żądało od stronnictw politycznych, od kandydatów na posłów i senatorów jasnego i stanowczego oświadczenia się za utrzymaniem Ustawy Przeciwalkoholowej bez zmian, w całej pełni, oraz za ścisłem i energicznem jej wykonywaniem, a to w imię dobra publicznego i najżywotniejszych interesów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Warszawa 17 lutego 1928 r.

Z życia młodzieży

KALENDARZYK T. P .M. E.

Niedziela: wycieczka Sekcji Krajoznawczej do szpitala Szlenkierów godz. 14.40, referat p. M. Nowaka na temat: Łużyce i Serbowie łużyccy godz. 19.

Poniedziałek: wieczór biblijny z dyskusją ks. pastora Badkego — w gimn. żeńskiem ewang. godz. 20.

Wtorek: gimnastyka dla pań w gimn. żeńskiem ewang. godz. 18,30, próba chóru mieszanego godz. 19,30.

— Nie wiem rzeczywiście, jakie inne przeznaczenie może kobietę jeszcze czekać. Jest ona, jak mię uczono, stworzona, aby była pomocą mężczyźnie. A co do mnie, uważam, że najlepiej zrobi, jeśli pójdzie za głosem tego przeznaczenia.

Siostrzenica nie wiedziała dobrze, czy on mówi poważnie, czy też ironizuje, i odpowiedziała nieco wyzywająco:

— Sądzę jednak, że można to wykonać w różny sposób. Miałam zawsze chęć wstąpić na scenę. Czy ksiądz pastor nie uważa, że i tą drogą można być duchową pomocą dla mężczyzn i kobiet.

Nie oburzył się, jak się tego spodziewała, lecz odpowiedział całkiem spokojnie:

— Być może, ale mam wrażenie, że to byłaby droga nieco okólna.

— Tak, to jest niepewna i trudna droga — rzekła ciotka. — I matka twoja była też przeciwna temu. Tak, była bardzo przeciwna, jej bowiem życzeniem było, abyś dobrze wyszła zamąż. Wiem o tem bardzo dobrze.

— Tak, kochana ciociu, ale, niestety, do tego trzeba zgody dwojga osób. A ja nie znam absolutnie nikogo, ktoby się ze mną chciał ożenić.

— Nie znasz? Ale zato ja znam wielu. Weźmy tylko np. dr. Carlsena. Czyś nie zauważył, Halfdanie, onegdaj u Böakerów, że wzroku z niej nie spuszczał.

— Nie — zresztą — to możliwe.

— Tak, dziecko, jestem pewna, że myśli tylko o tem, aby cię mieć za żonę. Słyszałam, że zostanie następcą swego ojca, jako lekarz naczelny w zakładzie dla umysłowo chorych w R..., a potem...

— Potem może zostać tam pierwszym pacjentem, jeśli masz słuszność, gdyż wówczas zachoruje na manję wielkości.

Nie mogła sobie odmówić przyjemności podrażnienia się z ciotką i pokazania innym, jak sobie mało robi z dr. Carlsena. Mimo to jednak, skoro jej się te słowa wyrwały, zrozumiała jasno, że przez to powiedzenie zrobiła sobie tutaj położenie niemożliwem i to na całe życie. A jednocześnie posłyszała obok siebie śmiech, głośny, dziecinny śmiech. I wtedy musiała także śmiać się razem z nim. I to zbliżyło ich bardzo. Potem wspominała z przyjemnym dreszczem o tem, jak jej śmiech zlewał się razem z jego śmiechem.

— Ładnie ty pomagasz mi ją napominać — rzekła ciotka, a przytem sam dałeś nie zupełnie dobry przykład.

— Przepraszam cię, ciociu, ale nie jestem stworzony do czyjejkolwiek pomocy.

— Tak, ale jesteś stworzony, aby mieć pomoc, a bez tego nie dobrze być człowiekowi samemu. Tak i mię uczono.

(D. c. n.).

Środa. próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Z TOW. POL. MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Nadszedł czas pasyjny, który zniewala ludzi do robienia obrachunku ze swoich czynów, do zestawienia bilansu rocznego swoich zysków i strat moralnych i duchowych. Zyski te i straty muszą być zestawione w porównaniu z jakimś wzorem, przyświecającym społeczeństwu, a bezwzględnie doskonałym. Wzorem tym zawsze jednakowo wzniosłym i zawsze doskonałym, a nigdy i przez nikogo nie doścignietym — jest Chrystus Pan.

Życie Jego i męka są od 20 wieków niewyczerpanym tematem kazań, rozmyślań, dysput i modlitw.

Wzorem, do którego my, ułomni ludzie, — mimo całej pewności, że Go nie osiągniemy, — jednak stale dążymy, gdyż wyczuwamy tę pewność, że już sama chęć naśladowania Go przyczyni się do podniesienia naszych walorów duchowych.

W myśl też tych właśnie chęci Koło Samokształcenia urządza w tym roku wieczory biblijne z dyskusją, które odbywać się będą w każdy poniedziałek w przeciągu całego czasu pasyjnego. Prowadzić je będzie ks. pastor Badke.

Cykl ten rozpocznie wieczór w poniedziałek dn. 27 b. m. o godz. 20-ej w lokalu gimn. żeńskiego — pl. Małachowskiego 1. gdzie ks. pastor Badke przemawiać będzie na temat „Nasze cierpienia w świetle pasji Jezusowej".

Na wieczory te serdecznie zaprasza członków i sympatyków z prośbą o punktualne przybycie.

ZARZĄD KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA

podaje, że w niedzielę dnia 26 lutego r. b. odbędzie się wycieczka do **Szpitala Dziecięcego im. Szlenkierów.** na Lesznie.

Zbiórka przed gmachem szpitala — ul. Leszno 136 godz. 14,40.

Prosimy o liczny udział w wycieczce.

Z „FILADELFJI". Dnia 19.II. 1928 odbyło się o godzinie 4 po poł., w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego pl. Małachowskiego 1, zebranie sekcji społecznej K. S. E. „Filadelfja", na którem p. Zofja Galińska wygłosiła ciekawy referat o uniwersytetach ludowych. Dzięki nader interesującemu tematowi z zakresu społecznego, a przedewszystkiem dzięki pięknemu i pociągającemu sposobowi przemawiania prelegentki, zebrani wysłuchali referatu z wielkiem zajęciem. W krótkich i zajmujących słowach skreśliła prelegentka historję powstania pierwszego uniwersytetu ludowego w Danji, którego założycielem i ojcem duchowym był Grundtvig, wychowawca narodu duńskiego, dała obraz dzisiejszego stanu i rozwoju tych instytucyj społecznych w Danji, które prelegentka zwiedzała, a następnie przeszła do uniwersytetów ludowych w Polsce. Mówiła tylko o trzech tego rodzaju zakładach (które sama zwiedzała), a mianowicie o uniwersytetach ludowych: w Dalkach w Wielkopolsce, w Szycach pod Krakowem, oraz w Dornfeldzie (uniwersytet ludowy kolonistów Niemców w Małopolsce Wschodniej). Przedstawiła doskonale charakterystykę ich założycieli i kierowników i wychowanków, podała mniejwięcej materjał naukowy, wskazując na dobre i złe strony tych zakładów. Dowodem wielkiego zainteresowania była ożywiona dyskusja, jaka się po referacie wywiązała.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

ŚWIĘTOKRADZTWO. W ostatnim czasie pisma codzienne przyniosły nam wiadomość o kradzieży w kilku świątyniach warszawskich. Teraz przyszła kolej i na nasz kościół. W nocy z 17 na 18 lutego niewykryci dotychczas złoczyńcy po zbiciu okna i witraża wtargnęli do kościoła. Z ołtarza zabrali nowosrebrną puszkę do opłatków i patenę. Widocznie zamierzali tylko zabrać puszki z ofiarami, lecz tych nie znaleźli. Chcieli więc dostać się do zakrystji. W tym celu wybili szybę w drzwiach prowadzących z kościoła do sieni, a również w drzwiach zakrystji. Do skarbca dostać się nie mogli, nie mając zapewnie żadnych narzędzi przy sobie. Starali się wyważyć drzwi, które jednak oparły się ich wysiłkom. Z drzwi prowadzących do ubikacji, w której znajduje się motor elektryczny i miechy organowe, wyrznęli część drzewa, nie mogąc urwać kłódki i zabrali dwa pasy skórzane. Strata więc nie tak wielka: najwięcej ucierpiał witraż, który trudno będzie uzupełnić. Otrzymaliśmy już od jednej z parafjanek ofiarę na doprowadzenie do dawnego stanu witrażu i spodziewamy się, że dalsze ofiary na ten cel napłyną, aby jaknajprędzej ślady złego czynu były zatarte.

EWANGELICY ŚLĄSCY ZA RZĄDEM. Jak donosi „Poseł ewangelicki", przedstawiciele prezbiterstw polskich zborów ewangelickich na zebraniu w Cieszynie, postanowili wytężyć swe siły, aby polska ludność ewangelicka w Cieszyńskiem głosowała na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem.

PROGRAM KLERYKALIZMU. Dla katolików w Sejmie daleko ważniejszą jest sprawa obrony podstaw wiary i moralności przed atakami radykalizmu i innowierców, niż współpraca z radykalizmem i sekciarstwem, podjęta w celu obrony interesu państwowego, zagrożonego przez mniejszości narodowe.

„Polak-Katolik", Nr. 39 z dn. 8 lutego 1928.

NOWY NUNCJUSZ PAPIESKI W POLSCE. Rząd polski udzielił już swego agrement monsignorowi Marmaggi na przedstawiciela „stolicy Apostolskiej" w Polsce". Nowy nuncjusz był uprzednio akredytowany w Pradze czeskiej, skąd wyjechał na znak protestu wobec stanowiska rządu czeskiego przy okazji uroczystości Husa. Przyjazd nowego nuncjusza do Polski jest oczekiwany w końcu lutego.

OBRAZKI Z ROSJI. Podług urzędowych statystyk, 50 tys. kobiet zajmuje w Rosji różne publiczne urzędy, na które się dostały na mocy wyborów. Są to po największej części członkinie miejscowych sowietów, w których kobiety częściowo nawet prym dzierżą. Liczba niewiast, pracujących w Rosji, jako dziennikarki, także bardzo poważnie się przedstawia. I tak: 12 tys. kobiet zajmuje stanowiska reporterek prasowych (w zeszłym roku 9 tys.). Dwadzieścia dwa dzienniki, mające razem około 400 tys. abonentów, pisane są wyłącznie przez kobiety. Jako urzędowe święta w Sowietach, ostatecznie ustalono: 22 lutego (rocznica masakru robotników, prowadzonych przez popa Gapona w r. 1905), 12 marca (upadek cara), 18 marca (rocznica paryskiej komuny), 1 maja (dzień międzynarodówki), 7 i 8 listopada (rocznica bolszewizmu). Poszczególne prowincje mogą sobie dodać do tych świąt jeszcze osobne, miejscowe. Interesujące stosunki panują w sowieckich szkołach. Jak donosi „Uczitielskaja Gazeta"", pierwsze miejsce pomiędzy podręcznikami szkolnemi zajmuje biografja Lenina. We wszystkich szkołach sowieckich zaprowadzono nowy przedmiot, mianowicie: „naukowa organizacja robotników". „Wiedza" ta polega na pouczaniu dzieci, w jaki sposób przy użyciu jaknajmniejszej ilości energji, można wydobyć jaknajwięcej korzyści. W zastosowaniu tego przedmiotu w praktyce, znajduje się między innemi długi ustęp, omawiający, jak się ma wywieszać bieliznę, żeby wyschła

przy jaknajmniejszem zużyciu energji. Historję z niższych klas usunięto zupełnie. W wyższych klasach pozostawiono ją o tyle, o ile omawia rewolucję, zwłaszcza październikową. Nawet matematyka przepojona jest zupełnie duchem bolszewizmu. Wystarcza jeden przykład: „burżuj handlarz kupuje w socjalistycznej kooperatywie 12 centnarów gwoździ po 3 ruble 60 kop. Gwoździe te sprzedaje potem ubogim chłopom po 5 rb. 45 kop. Ile zarabia ten burżujski pasożyt, ta żyjąca pamiątka carskich rządów, jeśli się mu uda rozprzedać całe 12 centnarów".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Parafji w Kleszczowie. Należność za ogłoszenia wynosi 24 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 26 lutego, w niedzielę **Invocavit**

o godz. 9 m. 15, nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej, ks. **prefekt Gloeh.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. **pastor Michelis.**

Dnia 29 lutego, o godz. 7 wieczór, pierwsze nabożeństwo **pasyjne** w języku polskim, ks. **djakon Rüger.**

Dnia 1 marca, o godz. 7 wieczór, pierwsze nabożeństwo **pasyjne** w języku niemieckim, ks. **pastor Michelis.**

Dnia 2 marca, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Kościele garnizonowym.

Dnia 26 lutego, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim — **ks. prof. Michejda.**

Nabożeństwa pasyjne odbywać się będą w roku bieżącym w kościele **warszawskim** jak zwykle, o godzinie 7 wieczór: we środy w języku polskim, w czwartki w języku niemieckim. Teksty będą rozpatrywane następujące: I nabożeństwo (29 lutego i 1 marca) — Marek 14,17—31; II nabożeństwo (7 i 8 marca) — Łukasz 22, 39 — 46; III nabożeństwo (14 i 15 marca) — Łukasz 22, 47 — 53; IV nabożeństwo (21 i 22 marca) — Marek 15, 1 — 15; V nabożeństwo (28 i 29 marca) — Łukasz 23, 26 — 31.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 13 do 19 lutego r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Jan Rządkowski z Julją Strzelczyk z d. Junk; Edward Bergtold z Feliksą Walesiak; Ryszard Abrolat z Bronisławą Kwiecińską; Henryk Prokopowicz z Eugenją Teodozją Zdziennicką; Mieczysław Trzosowski z Olimpją Sommerówną; Zygmunt Glinicki z Ilzą Leonją Adelą Barszcz z d. Strobel; Stanisław Dybczyński z Klarą Marją Herkner; Wilhelm Neumann z Zofją Józefą Woźniak; Jerzy Bolesław Orłowski z Ireną Górską; Alfred August Czenczer z Amalją Julją Holtz; Edward Guse z Wandą Ehrmann; Henryk Hanighofert z Heleną Walczyńską; Reinhold Cycling z Marją Bachmann.

Zmarli: Marja Repsz z d. Quasebart, gospod. rolna, l. 54; Teresa Elsa Banek z d. Herr, żona urzędn. banku l. 29; Julja Nadzarew z d. Isbrecht, wyrobnica, l. 65; Jan Kübler, dozorca, l. 67.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.